DZIENNIK POLSKI
ORGAN DEMOKRATYCZNY
Nr.502 WTOREK 6.KWIETNIA 1943 r. ROK IV.

WZMOŻONA OFENZYWA LOTNICZA W EUROPIE I TUNISIE.

Od kilku dni lotnictwo królewskie uderza ze wzmożoną siłą na bazy niemieckie i włos-
kie. I tak na Zachodzie po bardzo ciężkim zbombardowaniu Lorient i St.Nazaire,wielkie for-
macje latających fortec zaatakowały zakłady przemysłowe Renault na przedmieściach Paryża
w Billancourt. Wzniecono liczne i rozległe pożary. W drodze powrotnej eskadry amerykańskie
zostały zaatakowane przez liczne zespoły niemieckich myśliwców. Nad Kanałem przyszły z po-
mocą angielskie myśliwce. Zestrzelono razem 36 nieprzyjacielskich maszyn,alianci stracili
4 latające fortece i 15 myśliwców. Jednocześnie atakowano niem.lotnisko w Caen,warsztaty
kolejowe w St.Brieux,doki w Rotterdamie,port w Dieppe oraz żeglugę u wybrzeży Francji i
Norwegii. Trzy nieprzyjacielskie statki zatopiono, 2 ciężko uszkodzono. Z operacyj tych
nie powróciły 2 maszyny. W nocy uderzono na Essen. Zrzucono około 900 ton bomb kruszących
i zapalających. W pół godziny po rozpoczęciu nalotu morze płomieni i kłęby dymu objęły
miasto. W pewnej fazie nalotu na Essen spadało na miasto 6 bomb dwutonowych na minutę.
Obrona przeciwlotnicza bardzo silna,z nalotu nie powróciło 21 bombowców. Ostatniej nocy
wielkie formacje ciężkich bombowców angielskich oraz eskadry polskie dokonały najcięższe-
go z dotychczasowych nalotu na Kilonię. Wzniecono ogromne pożary i wyrządzono ciężkie szko-
dy w porcie i stoczniach. Nie powróciło 12 bombowców.

W Tunisie obok mniejszych działań na lądzie wzmożona działalność lotnictwa sprzymie-
rzonych. Amerykańskie eskadry dokonały b.ciężkiego nalotu na Neapol,zrzucając ogromną
ilość bomb na port i miasto. W porcie trafiono bombami 14 okrętów,na lotnisku obok miasta
zniszczono 27 samolotów osi na ziemi. Eskadry z Malty zbombardowały w Syrakuzach linie ko-
lejowe oraz budynki portowe. Atakowano również żeglugę przybrzeżną,a z płynącego konwoju
koło Sycylii zatopiono 2 statki. Zaatakowano również ze skutkiem konwój koło Sardynii.
W walkach zestrzelono 11 samolotów osi,tracąc 5 własnych. Od 19.marca zniszczono nad te-
renem Afryki 192 samoloty osi,z własną stratą 79 maszyn. Na lądzie w półn.części frontu
alianci odnieśli dalsze sukcesy,zajęto przylądek Serrat, 20 km.na północ od Sedżenan oraz
posunięto się na wschód od tego miasta. Na tym odcinku odwrót przeciwnika był tak pospiesz-
ny,że zostawił niezniszczone składy żywności i amunicji. W środkowej części frontu wojska
francuskie odparły 2 ataki Niemców z użyciem czołgów,poczym same posunęły się z Pichon na
Kairuan. Również wojska amerykańskie posunęły się naprzód w rej.El Guettar mimo silnego
oporu Niemców. Niemcy celem powstrzymania pochodu użyli licznych nurkowców. Hurricany ze-
strzeliły 14 Stukas,tracąc zaledwie 1 maszynę. Wzmożona akcja patroli 8-mej armii zapo-
wiada nowe uderzenie. Armię amerykańską i 8-mą angielską dzieli odległość zaledwie 65 km.
Wzrasta liczba jeńców,którzy zaopatrzeni w przepustki zrzucane przez brytyjskie samoloty,
dobrowolnie zgłaszają się do niewoli. Na północy są to Austriacy,a na południu Włosi. Pra-
sa portugalska i hiszpańska zapowiada rychły koniec walk o Tunis,przyczym podkreśla,że Mont-
gommery przewyższył o głowę Rommla.

NA INNYCH FRONTACH.

WSCHOD. - Na linii Dońca wszystkie niemieckie ataki zostały odparte,przyczym natar-
cia przybierają na sile. Pod Isjum i Biełgorodem stracili Niemcy 1,900 w zabitych. W rej.
Rostowa silne walki lotnicze,Rosjanie strącili 35 niem.bombowców z własną stratą 10 maszyn.
Na Kubaniu wzrasta presja wojsk sowieckich. Rosjanie posunęli się o 15 km,i osiągli półno-
ne brzegi rzeki Kubań. Wojska rosyjskie zbliżają się z dwóch stron do Noworosyjska.Moskwa
podała,iż w czasie zimowej ofenzywy utracili Niemcy 5.000 samolotów,9,000 czołgów i 20,000
dział. Korespondenci Reutera donoszą,że Niemcy przygotowują się do takiego uderzenia,które
by przyniosło rozstrzygnięcie na wschodnim froncie,zanim wojska niemieckie nie zostaną zmu-
szone do walki na innych terenach.

DALEKI WSCHOD. - Walka o konwój japoński koło N.Irlandii została zakończona. Z konwo-
ju wynoszącego 16 statków zatopiono 12,w tym 7 okrętów wojennych a 5 transportowców. Czte-
ry pozostałe uciekły. Eskadry amer.nie poniosły żadnych strat w samolotach. Anglicy dokona-
li nader silnych nalotów na bazy japońskie w Birmie.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

- Mussolini nie zgodził się na oddanie floty włoskiej pod dowództwo von Doenitza. Dowódcą eskadr włoskich pancerników na morzu Śródziemnym został adm. Bergomini.
- Przygotowania do przetransportowania 15.000 Polaków z Persji do Meksyku zostały ukończone i w najbliższych dniach transporty te udadzą się do nowego miejsca przeznaczenia.
- Z Francji donoszą, iż b.premierzy Daladier, Blum oraz b.dowódca armii francuskiej Gamelin zostali wywiezieni do Niemiec. Również w Niemczech internowany został sekretarz Związków Zawodowych Jouhaux. B.premier Herriot jest chory i internowany przebywa w okręgu paryskim.
- Min. Eden wrócił do Londynu w towarzystwie am.r.ambasadora i wprost z lotniska udał się do Churchilla. Eden złoży w Izbie Gmin sprawozdanie z wyniku rozmów w Stanach Zjednoczonych.
- Dzisiaj odbędzie się ważne posiedzenie rządu Włoch. Przypuszcza się, iż Mussolini nie ogłosi Rommla głównodowodzącym sił osi w basenie śródziemnomorskim. Szwajcaria donosi, że w całych Włoszech odbywają się demonstracje ludności przeciw zmniejszeniu racji żywności. Demostrowali robotnicy zakładów lotniczych "Simnca" w Mediolanie. Robotnicy francuscy, którzy mieli być wywiezieni do Niemiec, skierowani zostali do połudn. Włoch, gdzie zostaną użyci do budowy fortyfikacji.
- Prezydent Roosevelt czyniąc użytek ze swych pełnomocnictw, odrzucił projekt ustawy o zwiększeniu cen produktów rolnych o 7 procent. Prezydent określił projekt jako pierwszy krok do inflacji. "Nie możemy w czasie totalnej wojny - powiedział - podwyższać naszej stopy życiowej, musimy ją utrzymać na skromnym poziomie".
- Angielski minister produkcji Littleton oświadczył, że 1/3 całej produkcji angielskiej obejmuje rodzaje broni, które z początkiem wojny wogóle nie były znane. Pokaźny odsetek tej liczby przypada na produkcję nowej tajemniczej broni.
- W Holandii Niemcy ogłosili zamknięcie Żydów w trzech okręgach. Reszta Żydów w liczbie 130.000 zostanie deportowana na Wschód.

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z DNIA 6.bm. - godz.8.20 rano.

- Wczoraj bombardowano silnie Antwerpię i Brest.
- Lotnictwo aliantów w Tunisie bombardowało Sardynię, Sycylię i tunisko lotniska.
- New York Times omawia we wstępnym artykule plany ukształtowania pokoju według dwóch rysujących się koncepcji. Pierwsza z nich, której autorem są Stany Zjednoczone, oparta jest ściśle na Karcie Atlantyckiej i przewiduje równe prawa i pełną wolność wszystkich państw, których życie i rozwój zapewnione są we współżyciu wszystkich narodów. Druga koncepcja dotyczy kontynentu europejskiego i przewiduje wspólny nadzór Anglii i Rosji nad układaniem się stosunków w Europie. Dziennik zwalcza drugą koncepcję i podkreśla, że żaden system pokojowy nie będzie działał, jeśli nie wytępi się dokładnie nacjonalizmu, militaryzmu i wszelkich zamiarów agresywnych czy aneksjonistycznych.
- Poważny angielski tygodnik "Weekly Scientic" zwalcza artykuł Timesa z 10.marca i pisze, że w interesie Anglii leży całkowita niepodległość Turcji, Grecji i Jugosławii jak również Belgii, Holandii, Danii i Norwegii. Odbudowa imperium francuskiego zapewnia równocześnie bezpieczeństwo zamorskim posiadłościom Anglii. Równie żywotnym zagadnieniem Anglii jest odbudowa Polski w jej przedwojennych granicach, przyczym żaden rozsądny Anglik nie może zgodzić się na okrojenie połowę Polski przez bolszewicką Rosję. Prasa turecka, a zwłaszcza urzędowe dzienniki zamieszczają artykuły o identycznej treści.

DOKOŃCZENIE ARTYKUŁU ZE STRONY 4-tej.

Ale i to oprócz niewątpliwie znajdzie rychło odpowiednie rozwiązanie wobec konieczności podporządkowania wszystkich problemów - bodaj że najbardziej nawet zawiłych - koniecznościom wojennym. W Ameryce pod tym względem niema rozbieżności, przeciętny Amerykanin zdaje sobie sprawę z tego, że wojnę musi wygrać nietylko dlatego, by przyjść z pomocą Europie, ale przedewszystkiem z tych względów, że w ten sposób zrobi dobry interes. Wprawdzie i teraz na interesy nie można narzekać, wojna jednak niewątpliwie wysunie Amerykę do roli kierownika losami świata. I to każdy Amerykanin również doskonale rozumie. Dlatego tu i ówdzie może się pojawić w Kongresie głos opozycji, zawsze jednak znajdzie się możliwość wyjścia ze skomplikowanej sytuacji. Bo tego wymagają warunki wojenne, którym musi się czasem nawet indywidualne dążenia podporządkować.

NA FUNDUSZ PRASY: "Ciapa"-50, "Stary Koń"-50, "Peha"-20, "A.Z."-20, "Willy"-25, "My"-30, "Dąb"-300, "W.K."-50, "Zośka"-50, "S.S."-20, "Da"-30, "Nieznajoma"-20 zł.

ROLA INTELIGENCJI W ŻYCIU POLITYCZNYM.

Polska przedwojenna nie rozporządzała zbyt wielką ilością inteligencji, chociaż ogół był przekonany, że istnieje nadmier tej tak cennej dla każdego narodu warstwy. Przeciwnie, prawdziwej inteligencji było raczej za mało. Oczywiście pod inteligentem rozumiemy wykształconą i dobrze do życia przygotowaną jednostkę, orientującą się doskonale w zjawiskach świata otaczającego. Prawdziwy inteligent ogarnia szerokie horyzonty myślowe, jest twórczy w działaniu, umie przezwyciężać przeszkody i jest faktycznym przodownikiem w zakresie tworzenia kultury. Naród posiadający taką inteligencję, która przy tym odznacza się wysoką etyką i poczuciem odpowiedzialności, może być o swoją przyszłość spokojny. Taka inteligencja nie boi się również o swój los i potrafi go wykuć dla siebie nawet w najcięższych warunkach.

Jest zrozumiałe, że zawsze i w każdym państwie stronnictwa zabiegają o to, aby jaknajwięcej inteligencji wstąpiło w szeregi ich członków. Inteligenci są kierownikami komórek organizacyjnych, są wybierani na posłów, stanowią bardzo dobry materiał agitacyjny w czasie walki politycznej i t.d. W tym kierunku możemy wyróżnić dwa typy inteligentów, działaczy politycznych. Jedni są typowymi karierowiczami i tych niestety jest u nas sporo, drudzy to ludzie ideowi, którzy są przywiązani do stronnictwa, należą do niego z pobudek szlachetnych i pragną w swym działaniu przez stronnictwo jaknajwiększą korzyść przynieść swemu ludowi. Ta grupa narazie jest u nas nieliczna. Ogół inteligencji stoi na uboczu i przygląda się wygodnie rozgrywającej się walce, jak gdyby to nie o jej własny los chodziło.

A za taką obojętność trzeba płacić i to nieraz bardzo drogo. I tak po zwycięstwie majowym w r.1926 inteligencja nietylko, że nie stanęła po stronie demokracji, ale gromadnie przeszła na stronę zwycięscy. I jakiż był tego rezultat ? Bardzo smutny ! Sędziowie stracili swoją tarczę i ochronę : niezawisłość sędziowską, nauczyciele szkół średnich pozbyli się największej zdobyczy swego zawodu "stabilitas loci" a w zamian otrzymali "przeniesienie dla dobra służby", a ogół inteligencji pracującej w aparacie państwowym przy tzw.przeszeregowaniu awansował ale in minus. Rząd "sanacji moralnej" mógł być sobie na to pozwolić, bo nikt ani słowem nie odezwał się, nikt nie zaprotestował, gdy w haniebnym więzieniu w Brześciu zamknięto obrońców demokracji. Przykładów i dowodów możnaby podać jeszcze więcej, ale wyżej przytoczone są tak wymowne, że na nich poprzestać możemy. Straty, które inteligencja zapłaciła za swe milczenie, są tak ogromne i dotkliwe, że można żywić nadzieję, że nauka ta nie pójdzie w las.

Dlatego to wołamy z tych szpalt do inteligencji : trzeba zawczasu przygotować silne kadry bojowe gotowe do walki o przyszłość warstwy pracującej, bo od niej zależy los narodu i państwa. Już dziś trzeba hartować miecz do przyszłej walki i opracować program działania. Niema życia, niema pełnego rozwoju sił i warunków do pracy twórczej bez urzeczywistnienia w polityce ideałów prawdziwej demokracji. Stronnictwo demokratyczne umożliwia każdemu obywatelowi wzięcie udziału w pracy nad przyszłością, w walce o byt niezawisły i umożliwiający harmonijny rozwój intelektualny i kulturalny. Do tego celu służą komórki organizacyjne stronnictwa demokratycznego i jego instytucje i organa jak prasa, kluby polityczne, wiece i zebrania polityczne. Weźmy znowu przykład z niedalekiej przeszłości. Sanacja jednym pociągnięciem pióra przeprowadziła "reformę szkolną", która rozbiła i unicestwiła tak dobrze spełniające swą rolę gimnazjum, odrzucając niższe klasy dla szkoły powszechnej, a dwie najwyższe do tzw.liceów, pozostawiając jako gimnazjum obcięty do czterech lat kadłub. Na tym nie koniec. Młodzież musiała teraz wędrować od wsi do wsi daleko po naukę, z jednego miasta do drugiego, poszukując po ukończeniu gimnazjum właściwego dla swych upodobań czy zdolności liceum. Zaledwie młodzież zżyła się ze swoimi wychowawcami, poznała ich, nabrała do nich zaufania, już trzeba było porzucać "budę" i szukać nowych bogów i nowych nie zawsze gościnnych progów. Wśród tego rozgwaru i ustawicznych kalejdoskopowych zmian otoczenia, krajobrazu, ludzi łamała się nie raz jeden dusza rozkwitającego młodzieńca i nie mogła połapać się w tej mnogości wydarzeń, walących taranem zgrzytów w jego młodociana psyche. A teraz zmiana programów, ich konstrukcja i logiczne powiązanie. Na to potrzeba fachowego pisma, aby się w pełni wypowiedzieć, a nie skromnych szpalt prasy podziemnej. A rozmaici referenci ministerialni jeździli po kraju na konferencje nauczycielskie i zachwalali swój towar przed sterroryzowanym audytorium. W tych warunkach wszystko można było narzucić, a potem złożyć panu ministrowi sprawozdanie : "wszystko w porządku, reformę przyjęto z entuzjazmem". A opinia publiczna milczała, prasa udała, że o niczem nie wie, profesorowie uniwersytetów, najbardziej zainteresowani w projektowanej reformie, nabrali wody do ust.

Taką niestety rolę spełniła inteligencja w okresie kryptodyktatury, sterroryzowana, zahukana, źle wynagradzana i spychana na coraz niższy szczebel swego istotnego znaczenia politycznego i społecznego. Każdy zrozumie, że w ustroju demokratycznym takie postępowanie byłoby niemożliwe. Wszystko jedno o jaką sprawę by szło, to dany problem musi być przedysku-

towany w prasie, na zebraniach, w specjalnych broszurach, przy czym każdy obywatel może się
swobodnie wypowiedzieć. Dopiero w ogniu dyskusji wykuwa się i ustala zdecydowana opinia
i wola społeczeństwa, względnie jego najlepiej przygotowanych reprezentantow, poczem już
uchwalenie potrzebnej reformy może być zgodnie z wolą większości społeczeństwa przeprowa-
dzone. Takie jest zadanie inteligencji w życiu politycznym a jego wykonanie jest wypełnie-
niem obywatelskiego obowiązku.

AMERYKA A KONIECZNOSCI WOJENNE.

Wizyta min. Edena w Waszyngtonie - dawno zapowiadana, a nie jak donosi prasa niemiec-
ka będąca jedynie wynikiem jakichś nieporozumień między państwami sprzymierzonymi - stała
się w Ameryce sensacją dnia. Wiele się o tem pisze, snuje różne przypuszczenia i stawia
wszelkiego typu horoskopy, to wszystko jednak nie zasłania przed oczami przeciętnego Amery-
kanina zrozumienie dla szarego dnia, który od czasu do czasu wysuwa się uporczywie na mar-
ginesie wielkich wydarzeń. Dlatego n.p. dzisiaj w Ameryce obok wizyty min. Edena mówi się
z równym zainteresowaniem o zracjonalizowaniu środków żywności. Amerykanki niedawno podą-
żały do szkół, gdzie wydawano karty żywnościowe, a nauczycielki udzieliły odpowiednich wy-
jaśnień, przytym prawdopodobnie nawet na myśl im nie przyszło, że w "zwycięskich" państwach
osi kartki tego rodzaju zaprowadzono od początku wojny i że dzisiaj na te kartki już nie
wiele można dostać, wszystkich zajmowało więcej, że n.p. w samym Nowym Jorku w ciągu trzech
dni wydano 5.000.000 kart, co niewątpliwie zaliczyć można do rekordów sprawności. Zracjona-
lizowanie środków żywności w Ameryce nie jest sprawą, którą możnaby z lekkim sercem bagate-
lizować, oznacza to bowiem przewrót, sięgający znacznie głębiej w tamtejsze życie, niżby się
to przeciętnemu obserwatorowi wydawać mogło. Wprawdzie w ostatniej wojnie były już dni bez
mięsa i ograniczono spożycie cukru, obecnie jednak zracjonalizowano całą konsumpcję z wy-
jątkiem świeżych jarzyn i owoców. Szczególnie dotkliwie odczuć się daje zredukowanie o 57
procent spożycia artykułów sprzedawanych w postaci konserw, co jest tymbardziej zrozumiałe,
gdy się weźmie pod uwagę, że kuchnia amerykańska właśnie do tego rodzaju konserw jest przy-
stosowana. Czyli zracjonalizowanie artykułów żywnościowych pociągnie za sobą konieczność
zupełnego przestawienia gospodarstw domowych. Opinia amerykańska odnosi się jednak do tych
spraw z należytym zrozumieniem, wiedząc, że nie idzie tu o oszczędności, wynikające poprostu
z braku takich czy innych artykułów, ale o ograniczenia robione w tym celu, aby dopomóc so-
jusznikom. W ten sposób sprawa nabiera posmaku politycznego, zracjonalizowanie spożycia uwa-
żane jest jako wkład we wspólny wysiłek wojenny i dlatego wprawdzie tu i owdzie znajdą się
malkontenci - tych przecie nie brak nawet w najidealniejszym ustroju - ogół jednak odnosi
się do niej bez szemrania.

Obok tego na porządek dzienny wysunęło się inne zagadnienie, sięgające również w głąb
tamtejszego życia. Oto rozwija się w Ameryce nadal dyskusja nad zawikłanym problemem zaso-
bów ludzkich. W Waszyngtonie kierownik rozdziału sił roboczych Mac Nutt podał inne cyfry,
a min. Wickart inne. Nie byłoby to jednak ważne, gdyby nie świadomość, że w takim czy innym
oświetleniu pozostaje niezmieniony fakt, iż jest to sprawa w dalszym ciągu płynna. Otwarto
pozostaje zagadnienie w jaki sposób podnieść produkcję rolniczą, a równocześnie nie hamować
konieczności odpływu sił roboczych z roli wobec konieczności podniesienia z końcem b.r.
stanu sił roboczych na 10 milionów, co niewątpliwie bardzo silnie wpłynie na kształtowanie
się ich ogólnego zasobu. Również odpływ robotnika z roli wywołać musi atrakcyjność wyższych
płac w przemyśle wojennym. W świetle liczb jest znamienne, że tylko 40 procent pracowników
rolnych przeszło do wojska, natomiast 60 procent do przemysłu wojennego. Wskutek tego kon-
troler cen Byrnes oświadczył, że pracownicy rolni muszą z przemysłu powrócić na rolę, nawet
na niższą płacę. W związku z tym godny uwagi pozostaje projekt podwyższenia na rok bieżący
produkcji wojennej o dalsze 20 proc. Wprawdzie szef działu produkcji wojennej Nelson oświad-
czył, że cel ten osiągnąć można bez drastycznych ograniczeń w konsumcji cywilnej, mimo to jed-
nak cały problem traktowany jest tak poważnie, że coraz więcej słyszy się o wprowadzeniu
przymusu pracy dla wszystkich, a nawet projekt odpowiedniej ustawy został już ogłoszony w
Izbie Reprezentantów przez dwóch przedstawicieli partii republikańskiej. Rząd jednak odnosi
się do tego projektu z pewną rezerwą. W każdym razie bez względu na to jakie będą jego dal-
sze koleje, jasne jest, że nie był on wynikiem jakiejkolwiek konfiguracji partyjnej. Budzi
również zastrzeżenia ze strony świata pracy, który obawia się, że może to wywołać rozbicie
ruchu zawodowego. Idzie o to, że we wszystkich zakładach amerykańskich istnieją zbiorowe
układy między pracodawcami a lokalnymi organizacjami robotniczymi, niejednokrotnie między
sobą rywalizującymi. W chwili, gdy rząd otrzyma prawo przymusowej mobilizacji sił roboczych,
konsekwentnie pociągnie to za sobą prawo do wolnego przenoszenia robotnika z jednego miejsca
na drugie, a tem samym konieczność częstego zmieniania przynależności organizacyjnej.

Dokończenie artykułu na stronie [illegible]